TOŻSAMOŚĆ · OPINIA

ANTYLEWICA – O PROBLEMACH PRAWICY Z WŁASNĄ TOŻSAMOŚCIĄ

Piotr Głowacki · 22 czerwca 2023



Przekora, a więc skłonność do zachowania odwrotnego, niż oczekują inni, tradycyjnie przypisywana jest przede wszystkim dzieciom. Próbują one w ten sposób udowadniać i zaznaczać swoją podmiotowość i odrębność. Wraz z dojrzewaniem i zyskiwaniem pewności siebie potrzeba ta zanika, choć pewne pokłady przekory pozostają chyba w każdym z nas. Nie zmienia to faktu, że przekora jest wadą podszytą kompleksem i resentymentem, wymuszającą na człowieku zachowania automatyczne. Pozbawia nas więc ona jednego z wyróżników rodzaju ludzkiego – zdolności do racjonalnej refleksji. Jest to zarazem jedna z chorób toczących współczesną, światową prawicę.

Choć dominacja obozu lewicowo-liberalnego w ostatnich latach otrzymała kilka ciosów (m.in. Brexit, wybór Trumpa), to nadal jest niekwestionowana, zarówno jeśli chodzi o udział w rządach, jak i obecność w mediach czy na uczelniach. Siłą rzeczy więc przede wszystkim z tego nurtu wywodzą się różne pomysły na ulepszanie świata i rozwiązywanie jego problemów. I jeśli nie zakładamy, że lewica świadomie dąży do jego unicestwienia, to nawet głęboka niezgoda z wyznawanymi przez nią wartościami nie powinna prowadzić nas do wniosku, że wszystko, co wychodzi spod jej pióra, jest z założenia złe i godne jedynie gruntownej krytyki. A tak właśnie zdaje się dziś reagować prawica. Postępowi urbaniści promują koncepcję miasta piętnastominutowego? Z góry krytykujmy. Globaliści chcą szczepić przeciw koronawirusowi?

Prawica: będziemy przeciw! Wielkie korporacje stawiają maszty 5G? Uważajmy! Lewica proponuje walkę z globalnym ociepleniem? Zaprzeczajmy jego istnieniu.

> Sceptycy różnych aspektów walki z koronawirusem czy też krytycy Nowego Zielonego Ładu nie powinni w tym momencie unosić się gniewem – autor tekstu nie zamierza z nimi polemizować, ba, w niektórych aspektach może się z nimi zgodzić. Artykuł dotyczy jednak samego sposobu rozumowania, automatyzmu myślenia (a więc: bezmyślności), domyślnego ustawiania się w kontrze do lewicowej agendy w każdym jej punkcie. Ludzie, którzy w ten sposób rozumują, przestają być prawicą – stają się antylewicą.

Problem antylewicowej postawy dobrze ilustruje temat piętnastominutowego miasta, który jakiś czas temu rozgrzał część prawicowego komentariatu. Sam problem dotyczy wizji miasta, w którym w zasięgu kilkunastu minut od miejsca zamieszkania można załatwić wszystkie konieczne do życia sprawy. Idea ta naturalnie, jak każda inna, może podlegać krytyce – w merytoryczny sposób uczynił to na Nowym Ładzie Marcin Żyro. Przyjrzyjmy się jednak reakcjom rodzimej antylewicy na Twitterze (wszędzie zachowujemy oryginalną pisownię). Redaktor naczelny „Najwyższego Czasu", Tomasz Sommer: „Getto 15-minutowe to kolejny objaw lewackiego szaleństwa, któremu trzeba powiedzieć stop. Ja mam pracę ok. kilometr od domu a i tak zawsze jeżdżę do niej samochodem, bo zajmuje mi to 3 minuty, a nie 15. I nic nikomu do tego". Jacek Wilk, były kandydat na prezydenta i adwokat słynący m.in. z namawiania ludzi do bojkotu spisu powszechnego, przekonuje z kolei, że „pewnie nowi czerwoni już kombinują jak przywiązać chłopa do ziemi i surowo karać za opuszczenie wsi. Nowa pańszczyzna będzie się nazwać «wioski 15-minutowe»" (na marginesie – kojarzenie „czerwonych" z pańszczyzną i przywiązaniem chłopa do ziemi nie najlepiej świadczy o historycznej świadomości niedoszłego prezydenta RP). Wilk sugeruje również, że pomysł jest inspirowany ideami Adolfa Hitlera: „lewactwo korzysta ze sprawdzonych wzorców stworzonych przez swojego socjalistycznego idola – malarza-wegetarianina. Miasto 15-minutowe = GETTO". Podróżnik i celebryta Wojciech Cejrowski łączy z kolei ideę miasta piętnastominutowego z (przyznajmy, drakońskimi) chińskimi restrykcjami antycovidowymi, pisząc: „Miasta 15-minutowe w Chinach. Mur z drutem kolczastym. Bramki przepuszczają (lub nie) na podstawie skanu twarzy/paszportu kowidowego". Bloger Marcin Rola w mało optymistycznym tonie prorokuje: „Czeka nas «Nowy Ład», 15-minutowe miasta i inne zamordystyczne wymysły ludzi pozbawionych jakichkolwiek wartości". Przytoczone wpisy to zresztą nie tylko pokaz mentalności antylewicy, lecz także typowej w tych kręgach kultury przesady, każącej wszędzie dopatrywać się związków z komunizmem bądź hitleryzmem i obozami koncentracyjnymi.

Oprócz urbanistyki również ekologia jest polem, na którym postawa przekornej antylewicowości objawia się w pełnej krasie. Część antylewicy kwestionuje np. problem smogu i trudno nie ulec wrażeniu, że nie stoi za tym nic więcej niż chęć odróżnienia się od drażniącej ich lewicy. Wspominany już Sommer stawia tezę, że „spaliny z elektrowni są praktycznie nieszkodliwe. Natomiast tam, gdzie jest smog tam ludzie żyją dłużej vide Kraków". Zdaje się on tym samym sugerować istnienie pozytywnego związku przyczynowego między brudnym powietrzem a długością życia. Publicysta zauważa również: „Średnia długość życia na wsi gdzie powietrze jest czyste, jest znacząco niższa niż w miastach, gdzie smog można ponoć kroić nożem." Swój wpis kończy prośbą: „Czy ktoś z antysmogowców, mógłby mi wyjaśnić ten fenomen?" Z kolei dziennikarz Łukasz Warzecha, przywołując informację o naciskach na Polskę ze strony

Brukseli w odniesieniu do polityki klimatycznej i smogu, pyta: „Jeszcze jakieś wątpliwości, czemu i jak służy histeria wokół smogu? I pożyteczni antysmogowi idioci?".

Nie chodzi jednak o pastwienie się nad niemądrymi wpisami części prawicy, ale o uchwycenie dość powszechnej w tej grupie postawy, którą w zasadzie wprost wyraził prof. Adam Wielomski: „Skoro o ociepleniu klimatu i przejściu na zieloną ekonomikę nauczają mnie Klaus Schwab, Bill Gates, Zuckerberg i cała ta gromada transhumanistycznych szaleńców z Doliny Krzemowej, to jest to dla mnie najlepszy sygnał, aby zachować radykalny sceptycyzm". W myśl tej logiki powinniśmy nieomal automatycznie kwestionować wszelkie tezy głoszone przez naszych przeciwników.

Być może jednak teza Wielomskiego o „radykalnym sceptycyzmie" ma sens? Skoro nasi adwersarze, ludzie wyznający na głębokim, metapolitycznym poziomie poglądy przeciwne do naszych, głoszą A, to może my automatycznie powinniśmy z gruntu podejrzewać, że prawdą jest B?

> Dopóki „radykalny sceptycyzm" pozostaje rzeczywiście uczciwym intelektualnie krytycyzmem, nieprzesądzającym z góry o prawdziwości tez jedynie na podstawie tego, kto je formułuje, dopóty taka postawa ma sens. W momencie, w którym zamienia się on *de facto* w automatyzm, często wtórnie racjonalizowany pierwszym lepszym argumentem pasującym pod tezę, postawa traci walor zdrowej nieufności i zaczyna zamieniać się w obsesję.

Dlaczego automatyczne zakładanie, że nasi przeciwnicy nie mają racji, jest obarczone błędem? Po pierwsze, z fałszywych przesłanek można niekiedy dojść do prawdziwych wniosków. Ktoś wybierający się na spacer w letnim stroju po tym, jak omyłkowo sprawdził prognozę pogody sprzed tygodnia, nadal ma sporą szansę na cieszenie się dobrą pogodą. Liberalna lewica, na poziomie założeń filozoficznych i celów myląca się w wielu zasadniczych sprawach, jest w stanie, np. wskutek błędnego wnioskowania, zaproponować dobre rozwiązania, pod którymi podpisać może się również prawica.

Po drugie, nie kwestionując wielu złych rzeczy, które proponuje umowna druga strona, nie należy uważać jej za uosobienie zła absolutnego – siły, która każdym swoim postulatem zmierza do zamknięcia swoich przeciwników w obozach koncentracyjnych. Sztuką w polityce jest wyróżnianie kluczowych zagadnień i wokół nich organizowanie ruchu politycznego, sporu, emocji społecznych. W takich sprawach nie należy zacierać granic między stronnictwami politycznymi i sztucznie obniżać temperatury sporu np. w imię depolaryzacji. Równocześnie jednak każde środowisko polityczne zgłasza postulaty w mniejszym stopniu nasycone ideologicznie. Do nich zaliczyć można wspomnianą walkę ze smogiem, ideę przyjaźniejszej miejskiej urbanistyki czy wiele innych tematów. Na tych polach cywilizowana dyskusja między prawicą i lewicą, a także porozumienie powinny być możliwe.

CZYTAJ TAKŻE: Gdzie nas zabierze trzecia fala nacjonalizmu (z lewicy na prawicę i... z powrotem?)

W końcu, należy z pewną dozą pokory stwierdzić, że strona lewicowo-liberalna w odniesieniu do szeregu tematów ma lepiej przygotowaną paletę rozwiązań. Wynika to przede wszystkim z faktu jej lepszego osadzenia w środowiskach akademickich i eksperckich. Nie oznacza to, rzecz jasna, że światopogląd lewicowy czy liberalny można uznać za naukowy, przez co w jakikolwiek sposób obiektywnie lepszy. Nauka

nie posiada narzędzi do przesądzania o tym, co jest dobre. Nauka stwierdza jedynie (aż), co jest prawdziwe, a i to w zakresie ograniczonym przez ludzką poznawalność i nieuchronnie zawodne naukowe instrumentarium. Niemniej w odniesieniu do rozwiązań konkretnych problemów, zwłaszcza nienasyconych ideologicznie, tam, gdzie prawica często posługuje się zawodną intuicją („maj był chłodny, więc globalne ocieplenie to mit") czy ideologicznymi kalkami (wszechobecne skojarzenia z komuną), druga strona często poszukuje recept w badaniach, eksperymentach i innych formach usystematyzowanej refleksji. Nie ma co się na rzeczywistość obrażać – tak ona wygląda. Zmieniać ją należy poprzez budowanie swoich odpowiedzi na wyzwania współczesności i używanie narzędzi, jakie daje współczesna nauka do rozwiązywania problemów, które uznajemy za ważne. Dopóki jednak tak się na szerszą skalę nie dzieje, nie należy odpowiadać na rzeczywistość budowaniem antynaukowego resentymentu i kwestionowaniem ustaleń nauki w tak prozaicznych sprawach jak szkodliwość smogu. Należy raczej racjonalnie korzystać z dorobku nauki z różnych dziedzin, także tam, gdzie, patrząc stereotypowo, dominuje „druga strona". Różne (nie wszystkie!) propozycje ekologiczne dotyczące polityki miejskiej czy gospodarczej mogą być przykładem takich rozwiązań. Równocześnie trzeba demaskować lewicę, która wykorzystując swoją dominację w świecie nauki, przedstawia nie tylko techniczne rozwiązania przyziemnych problemów, lecz także stricte ideologiczne postulaty (np. tworzące ideologię gender) jako naukowe i obiektywne.

> Ślepa antylewicowość prowadzi też do odstraszania od prawicy ambitniejszych ludzi, którzy nie szukają prostych (by nie rzec: prostackich) recept opartych na utartych schematach i etykietkach. W efekcie dochodzi do wzmocnienia zjawiska antyintelektualizmu prawicy i jeszcze mocniejszego okopania się na swoich pozycjach.

Zastrzegam przy tym, że znaczna część powyższych uwag równie dobrze mogłaby odnosić się do lewicy oraz jej obsesji, zapiekłości i wąskich horyzontów w różnych obszarach. Jako sympatyk prawicy bardziej jednak boleję nad niedoskonałościami mojej części sceny politycznej.

CZYTAJ TAKŻE: Nowa wiosna ludów, nie nowy nazizm

Na łamach Nowego Ładu wiele piszemy o nowej wiośnie ludów – europejskiej fali ruchów prawicowych, zwanych często narodowo-populistycznymi. Choć można im wiele zarzucić, to niewątpliwie są przejawem zdrowego odruchu – buntu wobec dominacji sił liberalno-lewicowych. Warunkiem ich trwałego zakorzenienia w politycznej rzeczywistości jest budowanie programów pozytywnych, niewynikających z przekory względem lewicy, lecz wypływających z ideałów prawicy, a zarazem opartych na samodzielnym namyśle z uwzględnieniem dorobku współczesnej nauki. Tak jak dzieci z wiekiem wyzbywają się przekory i stają się dojrzałymi ludźmi, tak i formacje te będą mogły oczyścić się z irracjonalnych antylewicowych obsesji i stać się po prostu prawicą.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/antylewica-o-problemach-prawicy-z-wlasna-tozsamoscia/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć